

Katarzyna Kozak i Joanna Broniarczyk
Redakcja EBIB

Felieton na opak

Na wstępie chcieliśmy zaznaczyć, że wszystkie zaprezentowane w numerze artykuły są warte przeczytania, i że felieton w żaden sposób nie odnosi się do autorek — koleżanek i kolegów po fachu — ani też akcji, które opisują. Wiemy bowiem, iż są one realizowane z pełnym pasji zaangażowaniem i poświęceniem. Wszystkie pomysły, projekty i przedsięwzięcia są ambitne i godne naśladowania, doceniamy je i szanujemy ich pomysłodawców i realizatorów, czego wyrazem jest prezentowany numer *Biuletynu EBIB*.

W naszym felietonie chcemy jednak choć trochę „rozprawić się” z pewnymi tendencjami, którym ulegają biblioteki w ostatnich latach, z tendencjami, których skala jest czasem trudna do zrozumienia i zaakceptowania. Zaznaczamy, iż wyrażone przez nas opinie są tylko i wyłącznie naszymi przemyśleniami, a nie całego zespołu EBIB.

Przymierzając się do opublikowania numeru, od razu wiedziałyśmy, że chcemy zabrać w nim zdecydowany głos w sprawie wszystkoizmu obecnego w bibliotekach, nadmiernego rozproszenia działań i wreszcie odchodzenia od dawnego etosu bibliotekarza — znawcy książek i skutecznego „tropiciela” wszelkiej informacji, jeśli tylko została utrwalona na piśmie.

Przyglądamy się zjawisku wszechobecności bibliotek w życiu społeczności lokalnych, rozumiemy potrzebę tworzenia tym społecznościom tzw. trzeciego miejsca, jednak zastanawiamy się, czy nie dzieje się to kosztem podstawowych zadań bibliotekarskich, czy nie zaniedbujemy ich, powoli przeistaczając się z bibliotekarzy w kaowców. Obawiamy się też, że wkrótce w tym kierunku, wcale nie za sprawą deregulacji zawodu bibliotekarskiego, będzie zmierzać polityka kadrowa bibliotek w Polsce.

Zagubienie, zatracenie tożsamości zawodowej, zapowiadane przez profesora Jacka Wojciechowskiego¹, powoli staje się faktem. Przyczyną jest nie tylko postęp technologiczny, lecz w pełni świadome i trochę „na siłę” uciekanie od „tego utartego” wizerunku bibliotekarza i tradycyjnej biblioteki, które stały się już *passé*, są i niewygodne, i jakby za ciasne dla społeczeństwa wiedzy, technologii i pośpiechu, i ze zdecydowanie złymi konotacjami: pani z koczkiem i bez uśmiechu, ciężkie spojrzenie znad okularów, ciemne pomieszczenia, skrzypiące podłogi, pajęczyny, etc. Zastanawia nas, kto nam wmówił te straszne wizje rodem z Hitchcocka, bo nasze wspomnienia z „tamtych” czasów są takie: zdecydowanie Ona, schludna, dokładna, niebywale kompetentna i odczytana, nieco kostyczna, lubiąca porządek. Nie wygląda to źle, prawda? Nie mniej hasło zostało rzucone. Dzisiaj mamy inne wartości: młodość, zdrowie, dobry wygląd, forma fizyczna, więc

¹ WOJCIECHOWSKI, J. Rozchwianie profesjonalnej świadomości. *Biuletyn EBIB* [on-line]. 2007, nr 2 (83) [Dostęp 20.03.2013]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.ebib.info/2007/83/a.php?wojciechowski>.

trzeba wszystko w sobie zmienić. W następnej kolejności, jak już będziemy odmłodzeni, wyjść do świata, by w nim zaistnieć na nowo.

Publiczne istnienie, bycie rozpoznawanym, to jedno z podstawowych dążeń i wyzwań obecnych czasów². Marketing i PR. Stąd zmasowany atak biblioteczny na Facebooka, Twittera, Pinterest i inne media oraz podejmowanie wszelkich działań wychodzących poza próg biblioteki i poza tradycyjne usługi biblioteczne. Idea sama w sobie nie jest zła. Pytanie brzmi jednak, jaki procent zawodowego życia zajmuje nam działalność — nazwijmy to — ustawowa, a jaki planowe pokazywanie się i tworzenie nowoczesnego wizerunku? Czy aby na pewno pękata oferta imprez bibliotecznych stanowi odpowiedź na potrzeby naszych użytkowników? Czy właśnie w tym celu przychodzą do biblioteki? Czy aby nie przedobrzyliśmy?

Istotną sprawą jest ewolucja czytania, jaka ma miejsce, i niezbędne są kolejne mutacje mediów, a biblioteka jako środowisko, w sferze słowa pisanego i informacji — nawet nasycone dodatkowymi mediami, gramami, portalami społecznościowymi, imprezami o scenariuszach z pogranicza teatru, sportu czy turystyki — nadal jest skarbcem i azyłem dla publiczności czytającej.

Dlatego może to już czas, by na chwilę zatrzymać się i zastanowić, kim jesteśmy, w jakim kierunku zmierzamy, jakimi bibliotekarzami chcemy być, jakie oblicze prezentować światu i jakie biblioteki oferować naszym klientom. Klientom czy może jednak czytelnikom?



II. All new librarian action figure — ikona naszego numeru.
Źródło: Flickr [on-line]. [Dostęp 12.04.2013]. Dostępny w World Wide Web:
<http://www.flickr.com/photos/blg3/3208832266/>
autor: blg3 (licencja CC-BY-NC-ND).

² Piszę o tym m.in. Zygmunt Bauman w swoich *44 listach ze świata płynnej nowoczesności*.